



## **SLAVS AND TATARS**

### **DŁUGONOGA LINGWISTYKA. NIESFORNE NOSÓWKI**

Arsenał, Białystok  
 kuratorka: Monika Szewczyk  
 17 maja–3 lipca 2014

Slavs and Tatars bez przesady można nazwać kolektywem artystycznym od spraw tożsamości kulturowej społeczeństw zamieszkałych na wschód od Berlina i aż po stepy Azji. Ich obecność w pogranicznym Białymstoku nie jest więc zaskakująca i wpisuje się w profil galerii Arsenau, której dyrektorka, Monika Szewczyk, konsekwentnie podkreśla bliskość wschodniej granicy, skupiając przy tym swoją uwagę na wspólnej historii sąsiadujących ze sobą narodów. Propozycja Slavs and Tatars, skoncentrowana na zawiślanej relacji języka, polityki i erotyki, wy-

daje się tu adekwatna. Ich wystawa w Białymstoku, choć złożona w większości z nowych prac, dość dobrze ilustruje ponadto strategię działania kolektywu oraz główne obszary jego zainteresowań.

Warto dodać, że w czasie, gdy otwierano wystawę *Długonoga lingwistyka. Niesforne nosówki*, w drugiej części galerii trwał pokaz *Wschodzący Babilon* Daniela Malone'a, także w pewnej mierze poświęcony problemowi polityczności języka. O ile jednak pomysły Malone'a sprowadzają się do dość prostych zabiegów,

wyrażających tęsknotę za „uniwersalnym rozumieniem”, czyli, powiedzmy, współczesną wersją esperanta, oczywiście niemożliwą do stworzenia (rezultatem językowych eksperymentów pozostaje tu więc tylko chaotyczny Babilon), o tyle prace Slavs and Tatars oferują widzowi dużo bardziej złożoną refleksję nad językiem, opartą na długiej i niemalże nieznośnie wnikliwej kwerendzie. W przeciwieństwie do Malone'a Slavs and Tatars nie marzą o jednym, utopijnym języku, ale uważnie śledzą lingwistyczną mapę Wschodu, badają źródła i krzy-

żujące się drogi alfabetu arabskiego, łacińskiego oraz cyrylicy, odkrywają historyczne fakty i w odniesieniu do nich ostatecznie konstruują swoje prace. Siłą rzeczy są to realizacje przemyślane i kierujące się żelazną logiką praw gramatyki – i w tym kontekście dziwi mnie, że ich instalacje nie ozdabiają jeszcze wnętrz zakładów lingwistyki stosowanej i instytutów filologii słowiańskiej.

Jednym z kluczowych motywów na wystawie duetu są tytułowe niesforne nosówki, czyli szczątkowe pozostałości po nieudanej próbie cyrylizacji języka polskiego. Powstanie głosek nosowych należy wiązać z literami Жж (wielki jus) i Аа (mały jus), które zanikły w większości języków

słowiańskich, ale w języku polskim zachowały się jako „ą” i „ę”. Z tego względu można je uznać za świadectwo naszej dawnej przynależności do kultury narodów posługujących się cyrylicą, związki te rozluźniło jednak przyjęcie przez lud nadwiślański alfabetu łacińskiego. Skrywana w odmętach języka tajemnica została ujawniona przez artystów i ujęta w formie instalacji, przypominającej połączenie konfesjonaułu i wschodnich jusów. Jej dopełnienie stanowi wisząca tuż obok fikuśna praca *W pogoni za ogonkiem* (2014) – podwieszony do sufitu półkolista obiekt. Wykonany z czarnej, połyskującej skóry i przywodzący na myśl siodło ogonek aż prosił się, by zacząć go „ujeżdżać”,

niczym narowistego konia, który zaburza ład polskiej tożsamości. Pozostaje żałować, że ta zabawa możliwa okazała się jedynie w sferze domysłów: podwieszona instalacja była zbyt delikatna, aby móc na niej usiąść.

W głosekach nosowych kryje się także inny, interesujący artystów wątek. Wymowa nosówek angażuje narządy mowy (zęby, wargi, język, krtań) w sposób szczególnie, przywodzi on bowiem na myśl sferę libidinalną. Stąd na wystawie odnaleźć można prace podkreślające erogenny i zmysłowy aspekt owych narządów, na przykład *Spuszczoną kokotkę (pełny rubin)* – szklaną rzeźbę łączącą kształt serca i języka, która fascynuje swoją



Slaves and Tatars, Kitab Kebab (Książkowy kebab), 50 x 50 x 50 cm, książki, rzeźba, 2013

łśniącą, obłą formą. To jednak dopiero wstęp. Mariaż erotyki z mową ma w przypadku Slavs and Tatars zawsze polityczne konsekwencje, ponieważ dzięki niemu dochodzi do ujawnienia faktów podważających obowiązujące normy i podziały. Problemowi temu poświęcone są choćby trzy dywany z serii *Love Letters*. Utrzymane w estetyce kojarzącej się z dziewiętnastowieczną ilustracją (co zapewne stanowi wynik skrupulatnych badań artystów nad komiksem politycznym tamtego okresu), *Love Letters* w formie rysunkowego skrótu opowiadają o zakodowanych w języku historiach. I tak Nr 7 przedstawia mężczyznę jadącego na wozie, z którego wypadają dwa fonemy [n] – jeden jest widzowi znany, a drugi pozostaje bliższy mowie wschodnioazjatyckiej i wietnamskiej, a więc przypomina o azjatyckich korzeniach języka tureckiego, niejako na przekór licznym próbom jego westernizacji. Podobnie sprawa wygląda w przypadku pracy Nr 10. Widać na niej postać przeglądającą się w lusterku, w którym odbija się litera *н*, wywodząca się z języka abchaskiego. Sama Abchazja stanowiła w 2008 roku obszar walk toczących się w ramach rosyjsko-gruzińskiej wojny, tym samym funkcjonująca w języku rosyjskim abchaska litera jest mimowolnym przypomnieniem o chwiejnych podstawach rosyjskiego imperium.

Jak można zauważyć, język, choć celebrowany z wyjątkową zapamiętałością, stanowi dla Slavs and Tatars nie tyle cel sam w sobie, ile narzędzie krytycznej refleksji nad projektami modernizacyjnymi państw Europy Wschodniej i Azji. Fascynacja pochodzeniem słów, liter i głosek umożliwia kolektywowi odkrycie ukrytych źródeł i poznanie zatuszowanych historii poszczególnych społeczności i narodów, a także reprezentowanych przez nie interesów. Zapewne najlepszą ilustracją fascynacji Slavs and Tatars są *Przymyki innych ludów* z 2013 roku. Umieszczona w zaciemnionym

pomieszczeniu, wykonana z dmuchanego szkła i stali oraz dodatkowo podświetlona żarówkami ledowymi instalacja robi wrażenie swoim designerskim wyglądem, choć pozostaje właściwie wyrazem antynowoczesnej postawy Slavs and Tatars. Oplatający się wokół stalowego pręta (kojarzącego się z mieczem bohatera z filmów *fantasy*) kształt stanowi bowiem odwzorowanie przymyka *н*, czyli „od”, zapisywanego w języku staro-cerkiewno-słowiańskim w formie konkretnej litery cyrylicy. Podążając tym tropem, artyści zdają się nieustannie pytać: od czego dany znak lub słowo pochodzi? Kto i co się za nim ukrywa? Z kolei futurystyczna forma projektów kolektywu może być wskazówką, że propagowany przez nich zwrot historyczny jest w istocie inną propozycją nowoczesności, tym razem budowanej na poczuciu ponadnarodowej wspólnoty, tolerującej jednak różnice pomiędzy jej członkami.

Atrakcyjna forma i bogata treść to dwa podstawowe atuty twórczości Slavs and Tatars. W trakcie zwiedzania wystawy miałam co prawda wrażenie, że niektóre pokazane prace charakteryzuje zbytnia naukowość, niemniej trzeba zaznaczyć, że spora dawka lingwistycznych odniesień została tutaj podana w zgrabny, popowy sposób. Również wydane przez kolektyw książki – z których zresztą słynie – zbudziły spore zainteresowanie wśród gości galerii. Oczywiście z prac duetu czasami przebija zniechęcająca jednoznaczność, tak jak w przypadku instalacji *Kitab Kebab*, składającej się z książek wbitych na rożen, co symbolizować ma „nielinearne podejście do wiedzy”. Niekiedy brakuje mi także w ich projektach temperamentu, jakiejś ludzkiej niedoskonałości, a co za tym idzie – trudno, niech zabrzmie staromodnie i starczo – duszy. Gdybym miała oceniać technikę działania Slavs and Tatars, powiedziałabym, że są to intelektualisci, którzy posiadli

bezcenną umiejętność produkowania przedmiotów idealnie wpisujących się w gusta instytucji artystycznych (ładne, estetyczne, czasem ruchome, umieszczone w przestrzeni przyjaznej dla widza i tak dalej). W przypadku wystawy w Arsenale wrażenie to pogłębiał dodatkowo fakt, że instalacje w swojej formie niejednokrotnie przypominały różne zwyczajne objekty – konfesjonały, furtki, dywany wiszące na ścianach... Tak, tak, wiem, nic tu nie jest przypadkowe, każdy wybór ma swoje uzasadnienie, co więcej, jest znaczący. No i bardzo dobrze, wręcz doskonale, tylko gdzie się podziała wspomniana w tytule niesforność?

Karolina Plinta